Dodatek do Nru 206 „Naprzodu“.

Nr. 205. Kraków, poniedziałek 22 lipca 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 — Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Pod flagą bezwzględnej reakcyi.

Credo, quia absurdum.

Credo quia absurdum (lub ineptum), wierzę w to, ponieważ jest to niedorzecznością. Tak sformułował swój stosunek do wiary św. Augustyn.

Jak pojmować ten aforyzm, wyglądający na pierwszy rzut oka na żart raczej, niż na poważną deklaracyę? Otóż ów słynny „ojciec kościoła“ chciał przezeń dać zapewne wyraz całej — zdaniem jego — znikomości i słabości ludzkiego umysłu w stosunku do krytyki dogmatów religijnych; dzięki zupełnej niewspółmierności „objawień boskich“ i dociekań ludzkiego rozumu — temu ostatniemu może niejedno wydać się nieprawdopodobnem, niezgodnem z jego logiką, niedorzecznem; ale właśnie to utwierdzać powinno człowieka w wierze, bo świadczy tylko o bezradności ludzkiej oceny w stosunku do rzeczy boskich.

Ani boskie tchnienie, ani stworzenie na obraz i podobieństwo boskie, ani owoce z drzewa poznania — o czem wszystkiem biblia z precyzyą się rozwodzi — nie uzdolniły tedy człowieka do zrozumienia przeznaczonych dlań notabene „objawień“: winien im wierzyć na ślepo, czyniąc ofiarę ze swego rozumu, co zdobyło później nazwę — w terminie włoskim: *sacrifizio dell'intelletto*...

Przed niewiarą, przed zwątpieniem — bronił się Augustyn zaparciem się własnego rozumu...

Więc przecież już w IV wieku po Chr. umysł ludzki, skąpany w drobnych w porównaniu z naszemi źródłach wiedzy — resztkach hellenizmu — czuł, że między wywodami, płynącymi z jej wskazań, a dogmatami kościoła istnieje jakaś przepaść: radził zamknąć oczy i wierzyć, iż ta przepaść jest złudzeniem, wynikłem ze słabości wzroku ludzkiego...

Walka z „modernizmem“.

Rzym mógłby powiedzieć: gdyby wszyscy „wierni“ stali na stanowisku owego „ojca kościoła“, nie byłoby potrzeby indeksu, nie pojawiałyby się i „Syllabusy“.

Olbrzymi wzrost naukowego materyału od owych czasów, kiedy żył i pisał Augustyn, utrudnił wszelako nieskończenie ludziom, pragnącym jak on utrzymania się przy wierze — jego stanowisko negacyi wobec rozumu ludzkiego. Mówimy tu, oczywiście, o takich, którym nie są obcemi studya naukowe i którzy obdarzeni są umysłem rozbudzonym, czynnym, krytycznym...

Gorączkowo, nieprzerwanie, w poczuciu, że spełniają misyę ważną, snuli oni pajęczynę, zdolną — ich zdaniem — dwa przeciwległe brzegi przepaści połączyć: pogodzić wiedzę z wiarą, powstrzymać w ten sposób lawinę ateizmu i ich samych uspokoić i od zwątpienia uratować.

Przeciwko tym ludziom zwraca się papieski „Syllabus“ — haczykami 65 §§ niszcząc ich pajęczą przędzą, albowiem brukają oni nią czystość dogmatów kościelnych.

Pius X w wieku XX żąda tej samej, co za czasów niemowlęctwa nauki — ofiary z rozumu. A jednak i Rzym zmuszony został uledz postępowi czasu: kilka wieków wstecz, a żądałby w dodatku i całopalenia ciał!

Dziś bez uciekania się do głowni — poprzestać musi na słowach potępienia: na Syllabusie — wzorem Piusa IX, na Indeksie, związanym z imionami Piusa IV i V.

Święconą kredą wytkniętą została linia pomiędzy nauką kościelną „nie starzejącą się, bo wiecznie jednaką“ a „zakusami modernizmu“, który ją, wiedziony szatańską pychą, do nauki chciał zbliżyć, lub, jak Rzym twierdzi zniżyć.

Papieski mentor.

Pius X oplątany jest wpływem Merry-Del-Vala — hiszpańskiego fanatyka, który pchnął był „nieomylność“ papieża w kierunku stanowiska nie ugodowego, lecz zaczepnego.

Ta taktyka utrudniać będzie, oczywiście, pozostanie w liczbie wierzących — ludziom tego typu, o którym wspominaliśmy wyżej i wogóle pogłębi rozbrat między kościołem katolickim, a wiedzą.

Z nieoględnym fanatyzmem Merry-Del-Vala idzie w parze jego nieudolność, jako polityka: dość przypomnieć, że na zagrożonem dla Watykanu stanowisku w Paryżu tolerował on takiego Montaniniego, płytkiego intryganta, spódniczkarza i zbieracza plotek — mającego raczej kwalifikacye na impressaria tinglowego, niźli na dyplomatę przy wielkiem mocarstwie...

Co przyspieszyło ogłoszenie Syllabusa?

Pisaliśmy już, że za pretekst do puszczenia w świat Syllabusa użyto akcyi oświeceńszych, a jednak lojalnych, katolików niemieckich, którzy zbierali podpisy na petycyę do Rzymu o złagodzenie Indeksu. Sprawa ta wiąże się znów z historyą Schella, który uchodził za znakomitego myśliciela w niemieckim świecie katolickim. Kilka dzieł Schella znalazło się na Indeksie, w tej liczbie jego dzieło o katolicyzmie, jako czynniku postępu (!) Schell z pokorą synowską przyjął wyrok świętej kongregacyi inkwizycyjnej. Wszelako tuż przed śmiercią w roku zeszłym, gdy już sprawa petycyi do papieża wypłynęła, przyłączył się do tego ruchu. Tego mu nie zapomniał Rzym nawet po jego śmierci, więc gdy jako „sławę katolicką“ chciano Schella uczcić jakimś biustem, czy posągiem i na liście, wzywającej do składek, znaleźli się biskupi Bambergu i Regensburga — Pius X. napisał list swój do wiedeńskiego teologa Commera, . paszkwilisty Schella — potępiający między innemi uczczenie pamięci tego ostatniego. Co więcej, papież nakazał ów list opublikować w dyecezyalnych pismach niemieckich, z całą bezwzględnością kompromitując owych dwóch prałatów.

W porównaniu z Syllabusem Piusa IX., który to papież wzbogacił katolicyzm dwoma dogmatami: niepokalanego poczęcia Matki Boskiej oraz nieomylności własnej i swych następców, Syllabus obecny obraca się w sferze ściślej teologicznej, nie wypowiadając walki całemu nowożytnemu światu.

Dalsze pomysły reakcyjne Rzymu: ograniczenie rozwodów.

Korespondent rzymski „Figara“, podpisujący się Feliks II, a posiadający zwykle dobre informacye, donosi, iż komisya, zajęta „reformą“ prawa kanonicznego postanowiła ograniczyć ilość wypadków, w których może nastąpić unieważnienie małżeństwa. Zresztą, niema dotąd jeszcze decyzyi ostatecznej: nie jest nawet wykluczonem, iż na powakacyjnem zebraniu komisya zadecyduje zniesienie wszystkich (?) wypadków nieważności (?).

Jak wiadomo, uzyskanie rozwodu, czyli jak chce kościół katolicki, nienawidzący powyższego wyrazu, „unieważnienia“ — jest dla głów nieukoronowanych sprawą niesłychanie trudną.

Kościół katolicki stoi na tem stanowisku, że małżeństwo, zawarte z zachowaniem przepisów kościelnych i przypieczętowane aktem współżycia małżeńskiego *(copula carnalis)* jest sakramentem, ergo niczem wymazać się nie da.

Ale już z tej formuły wynika, iż nieformalność, lub brak stosunku płciowego dawały szanse zakwestyonowania zawartego ślubu.

I w tej ciasnej dziedzinie mają zajść jeszcze jakieś ograniczenia... Zważyć trzeba, iż kościół katolicki, stając poniekąd w obronie potrzeb płciowych i dając w ich kompletnem niezaspokajaniu punkt wyjścia do rozwodu, pozostał na stanowisku ignorowania udręczeń moralnych, które mogą przypaść w udziale któremuś z małżonków: niema takiej zbrodni, takich obelg, lub takich tortur fizycznych, któreby mogły stronę cierpiącą uwolnić od strony przeciwnej inaczej — niż w formie półśrodka, jakim jest separacya.

Separacya w wypadkach takich staje się zamianą tortur na dożywotnie zesłanie z życia rodzinnego: nie upoważnia bowiem oczywiście do zawarcia nowego związku. Dla wielu istot tęskniących za życiem rodzinnem, jest to dożywotnia kara za brak doświadczenia w ocenie ludzi, lub za uległość wobec rodziny.

Oczywiście, iż ten nowy akt reakcyi rzymskiej przyczyni się do wzmożenia prądów, domagających się ślubów cywilnych i humanitarnych ustaw rozwodowych, tam, gdzie jeszcze żadnego kroku w tym kierunku nie uczyniono.

Reforma ordynacyi wyborczej czy reforma regulaminu?

„Gazeta Narodowa“ doniosła onegdaj, że stosownie do uchwalonego na ostatniej sesyi sejmu na wniosek hr. Leona Pinińskiego wezwania do Wydziału krajowego o wygotowanie projektu reformy regulaminu sejmowego, marszałek kraju zarządził wypracowanie nowego regulaminu. Praca jest na ukończeniu i jeszcze w bieżącym miesiącu ma przyjść pod obrady Wydziału krajowego. Projekt będzie na tegorocznej sesyi jesiennej sejmowi przedłożony.

Pośpieszyła się sławetna komisya administracyjna! Ten grób, w którym od 6 lat znikają corocznie stawiane wnioski o reformę sejmowej ordynacyi wyborczej, odwrotną pocztą — że się tak wyrazimy — pochwycił genialną myśl napędzonego namiestnika, aby nim jeszcze niebezpieczni posłowie z możliwej V kuryi dostaną się do sejmu, już nałożyć im kaganiec.

Niewiadomo właściwie, jakie jeszcze zaostrzenie regulaminu — bo tylko w tym sensie większość sejmowa pojmuje „reformę“ — można zadekretować, jeżeli się zważy, że „lex Urbański“, uchwalona swego czasu jako bicz na ludowców, zawiera już postanowienia o dopuszczalności wyrzucenia posłów z sali obrad. Przecież nawet historyczny zamach Abrahamowicza na parlament austryacki w jesieni 1897 r. nie zawierał większej kary nad wykluczenie z szeregu posiedzeń. Przecież nawet sejm galicyjski nie myśli chyba o karze aresztu dla niesfornych posłów, albo o unieważnieniu mandatu za ewentualne nieposłuszeństwo wobec c. k. marszałka.

Najcharakterystyczniejszą w tej sprawie rzeczą jest pospiech i perfidya w wykonaniu. Przed paru dopiero dniami oświadczył Abrahamowicz w parlamencie, że sejm galicyjski uchwali reformę ordynacyi — a jakże! pan Abrahamowicz nazywa to reformą — ale ani słówkiem nie wspomniał, kiedy to nastąpi, a tem mniej dał obowiązujące przyrzeczenie, że nastąpi to w jesiennej sesyi sejmowej. Wprawdzie na sesyi wiosennej powzięto formalną w tym względzie uchwałę, która nawet tak mało skrupulatne „ciało prawodawcze“ jak sejm galicyjski powinnaby obowiązywać, ale przyzwyczajeni jesteśmy do tego, że Wydziałowi krajowemu „brakuje materyału“ i pamiętamy, jak niejednokrotnie sejm przed rozstrzygającem głosowaniem odraczano — wiadomo na czyją intencyę.

Reforma regulaminu czyto parlamentarnego, czy sejmowego stała się od kilku lat ewangelią Koła polskiego. Odkąd Koło polskie ośmieszyło się nieudałym zamachem spółki Abrahamowicz-Badeni, stało się żądanie reformy regulaminu konikiem, na którym wszyscy „autonomiści“ w guście Starzyńskiego i Pinińskiego jeżdżą przez wszystkie ciała prawodawcze i wszystkie oddane im pisma. Nie udało się stworzyć „junctim“ między reformą wyborczą a reformą regulaminu w Izbie posłów, a więc szafują mądrością swą tam, gdzie stoją bez konkurencyi: w sejmie galicyjskim. Zapominają tylko o jednej rzeczy: Każda reforma ma dwa końce. Swego czasu uchwaliła liberalna większość na ratuszu wiedeńskim tak zwany „Hausknecht-Paragraph“ przeciw opozycyi antysemitów, a dziś Lueger z powodzeniem stosuje wyrzucanie radców właśnie przeciw liberałom. To samo może kiedyś spotkać i wielmożów galicyjskiego sejmu.

I ich spotka ten sam los, który spotyka wszystko co przestarzałe i zgniłe. Musi przyjść czas, kiedy i w sejmie lwowskim Pinińscy i Abrahamowicze będą jedli gorzki chleb opozycyi, a wtedy może ich trafić nieprzyjemność, że na podstawie regulaminu przez nich zreformowanego znajdą się za drzwiami. O przyspieszenie tej błogiej chwili postara się lud, któremu reforma wyborcza jest pilniejszą od wszystkich regulaminów i który przez zapobiegawcze środki Pinińskiego nie da się powstrzymać od szturmu na tę ostatnią twierdzę nieświadomości i ucisku.

Rada państwa.

Wiedeń, 22 lipca.

W dalszym ciągu sobotniego posiedzenia Izby posłów w dyskusyi nad

prowizoryum budżetowem

poseł dr **Pergelt** (niemiecki postępowiec) omawiał stanowisko socyalistów w kwestyi narodowościowej, zwłaszcza socyalistów słowiańskich, którzy kwestyę tę poruszyli. Występował przeciw socyalistom niemieckim, iż nie zachowują się odpornie wobec żądań słowiańskich socyalistów. Przeciw założeniu czeskiego uniwersytetu w Bernie Niemcy muszą stanowczo zaprotestować. Wreszcie omawiał reformę administracyi i wyraził życzenie, ażeby rząd zajął się tą sprawą, gdyż wtedy przyjdzie do zawieszenia broni w kwestyach narodowych.

Poseł dr **Stransky** (młodoczech) oświadcza, że nie może razem z kolegami czeskimi głosować za budżetem i wstrzyma się od głosowania.

Kwestya narodowościowa jest bardzo ważną, a rząd nie powinien zajmować się tylko kwestyami społecznemi. Jeżeli bierze się pod uwagę kwestye narodowościowe, to nie powinno się myśleć tylko o kwestyi czesko-niemieckiej, ale także należy rozwiązać kwestyę polsko-ruską w sposób zadowalający Rusinów. (Oklaski u Rusinów). W dalszym ciągu oświadcza, że nie może mieć zaufania do rządu, bo nie jest to rząd parlamentarny, ale urzędniczy. Taki gabinet nie jest w możności rozwiązać ważnej kwestyi narodowościowej.

Mowca domaga się następnie utworzenia czeskiego uniwersytetu w Bernie i czeskiego języka urzędowego i wskazuje na dążności germanizacyjne przy kolei północnej, gdzie stosunki pod Derschattą są jeszcze gorsze, niż za Jeittelesa.

Poseł **Hruban** (czeski klerykał) oświadcza, że będzie głosował za budżetem.

Poseł dr **Masaryk** (czeski realista) wskazuje na oddziaływanie reformy wyborczej, co jest początkiem zdemokratyzowania państwa. Że tak wielu socyalistów weszło do tej Izby, nie jest jeszcze dowodem, że kwestya narodowościowa w nowej Izbie usuniętą zostanie na plan drugi, bo specyalnie socyalni demokraci są narodowcami od lat szeregu i przyszli z programem narodowym.

Należy powszechne prawo wyborcze pogłębić i uzupełnić, zaprowadzić zastępstwo mniejszości i proporcyonalność.

Mowca domaga się zdemokratyzowania polityki zagranicznej, militaryzmu i całej administracyi państwowej włącznie z policyą. Wkońcu omawia sprawę ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy i oświadcza, że będzie głosował przeciw budżetowi.

Poseł dr **Kozłowski** rozwija znane żądania autonomiczne, usprawiedliwia namiestnika Potockiego przed zarzutami posła Stapińskiego, polemizuje z prof. Masarykiem i imieniem Koła polskiego oświadcza się przeciw wnioskowi posła Ofnera o reformę prawa małżeńskiego i przeciw wolnej szkole.

Na tem obrady przerwano.

Ustawę o pomocnikach handlowych przydzielono komisyi ekonomicznej, bez pierwszego czytania.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś w poniedziałek 22 b. m. o godz. 11 przed południem.

Komisya ekonomiczna.

Wiedeń. Komisya ekonomiczna ukonstytuowała się wczoraj, wybierając przewodniczącym dra Ellenbogena, pierwszym wiceprezesem dra Urbana, drugim wiceprezesem dra Dulębę.

Komisya uchwaliła przedłożenie rządowe w sprawie stosunków handlowych z państwem tureckiem. Referentem dla Izby wybrano dra Ploja.

Przedłożenie rządowe o pomocnikach handlowych i wnioski, postawione w tej sprawie przez posłów tow. Reumanna i Ellenbogena, przydzielono do referatu dr. Dulębie.

Historya przebiegu strejku policyi miejskiej.

Nowy Sącz, 20 lipca.

W dniu 9 lipca br. udała się policya miejska w drodze służbowej do inspektora policyi, prosząc o przedstawienie jej burmistrzowi do raportu z prośbą o polepszenie jej bytu, co też inspektor przyrzekł uczynić. W dniu 10 bm. rozkazał burmistrz, aby całą służbę stawiono przed niego do ogólnego raportu. W tym celu zebrała się cała służba w koszarach, czekając na rozkaz udania się na salę radną, gdzie zwykle raporty i różne supliki się odbywają. — Burmistrz nie dał jednak ani dokończyć inspektorowi, ilu ludzi mu przedstawia, lecz odezwał się:

„Dobrze, wy jesteście skłonni do próżniactwa, jak wszyscy ludzie, a wasze żony zamiast chodzić w kapeluszach, powinny prać, rynek zamiatać itd., a wtedy nie mielibyście mało. Ja także mam mało i chciałbym więcej. Zresztą ja tak zrobię: Połowę z was wydalę, a tą kwotą obdzielę pozostałych".

Na tem zakończył się raport i burmistrz błyskawicznie się ulotnił, nie przyrzekłszy nawet, że prośbę przedstawi Radzie miasta; padła komenda: w prawo zwrot! na lewo pochód! i zeszliśmy do koszar czekać, na kogo padnie los wydalenia.

Oczekiwanie trwało do godziny 5½ wieczór, poczem zawołano ludzi znowu na salę, gdzie burmistrz w towarzystwie trzech asesorów i jakiegoś pana w ubraniu cywilnem (miał to być komisarz starostwa Mieczysław Kaliniewicz) wezwał wszystkich mocą swego majestatu do złożenia broni, nie zapytawszy się nikogo, czy chce służyć, czy nie. Gdy służba złożyła broń, powiedział burmistrz: „Jutro, tj. 11 lipca, o godzinie 10, odpowiecie mi, czy chcecie zostać w służbie". Zauważyć należy, że nikt do tej chwili służby nie był wypowiedział!

Po złożeniu broni udała się służba w największym spokoju do koszar, czekając dnia następnego, z myślą odpowiedzi, że jak jeden mąż ze służby się nie usuwają, a chcą tylko, żeby ich prośba została Radzie miejskiej przedłożona. Nadeszła zapowiedziana godzina 10, ale burmistrz Barbacki nie był łaskaw zawołać służby do odpowiedzi; dopiero o godzinie 11½ zawołano ją na salę, gdzie burmistrz nie dopuściwszy nikogo do słowa, otworzył „księgę przymierza" i odczytał gremialne wydalenie wszystkich i zaraz uciekł, zamknąwszy drzwi na klucz. Natychmiast zjawiła się na sali żandarmerya z najeżonymi bagnetami, chcąc bezbronnych na bagnetach wynieść, lecz służba oświadczyła, że się ze sali nie ruszy i że burmistrz sam nie może jej wydalać po myśli § 57 ustawy gminnej, tylko pełna Rada.

Służba, nie chcąc się narażać na zajścia z żandarmeryą, opuściła dobrowolnie salę, udając się na powrót do nor piwnicznych, służących jej za koszary. Żandarmerya zaraz osaczyła koszary i zaczęło się oblężenie. Dnia 13 lipca burmistrz i sekretarz starostwa Kaliniewicz rozkazali żandarmom, aby nie dopuszczali wody i jedzenia oblężonym, który to rozkaz żandarmi starali się gorliwie wypełnić. Faktem jest, że od tej chwili nie dopuszczono ani jedzenia, ani kropli wody nawet dla zemdlonej kobiety, której doktór przepisał zimne kompresy. Tegoż dnia, około 4 po południu, wachmistrz żandarmeryi, chcąc przysłużyć się burmistrzowi, wpadł z dobytą szablą na siedzące kobiety w przedsieniu strażnicy. Kobiety podniosły przeraźliwy krzyk, a jedna z nich Małgorzata Lorek, będąca w stanie brzemiennym, straciła przytomność i ledwo dwóm lekarzom udało sią przyprowadzić ją do życia. Za wachmistrzem wpadł do koszar komisarz Kaliniewicz, krzycząc: „Wy dziady, szczury, ja was tu wyduszę, lub na bagnetach wyniosę!" Równocześnie burmistrz wołał z okna do żandarmów: „Nic tam nie puszczać, niech wyzdychają jak psy!"

Od południa w sobotę 13 b. m. do niedzieli wieczora nie dano oblężonym pokarmu i napoju. W niedzielę o 9 wieczór, po pertraktacyach, policya objęła swoje posterunki na podstawie przyrzeczenia, że najbliższa Rada jej prośbie zadość uczyni. Rady jednak po dziś dzień nie zwołano i zachodzi obawa pogorszenia stanu rzeczy z powodu odwlekania.

Przegląd polityczny.

Posłowie socyalistyczni na kongresie międzynarodowym w Sztutgarcie. W kongresie wezmą też udział członkowie frakcyj socyalistycznych w parlamentach, którzy przed kongresem zbiorą się na wspólną konferencyę. Liczba posłów socyalistycznych wykazuje pokaźną wysokość. W Niemczech zasiada w parlamencie 43 posłów socyalistycznych, w Austryi 87, w Belgii 30, w Danii [illegible] szej, w Finlandyi 80, we Francyi 52, w angielskiej Izbie gmin 31, w Holandyi 7, we Włoszech 24, w Norwegii 10, w Szwecyi 14. W państwach trzeciorzędnych zasiadają: w serbskiej skupsztynie 1 socyalista, w szwajcarskiej Radzie związkowej 2, w Argentynie 1, a w parlamencie Kolumbii angielskiej 4. W drugiej Dumie rosyjskiej zasiadało 83 socyalistów, rozdzielonych na 3 frakcye.

Posłowie ci reprezentują przeszło 8 milionów wyborców i prawie tyluż zorganizowanych robotników, którzy uważają kongres międzynarodowy za najwyższy wyraz swoich dążeń ku zbrataniu się ludów.

TELEGRAMY

z dnia 22 lipca.

Jeden z firmantów H. K. T.

Berlin. Były poseł do parlamentu Tiedeman umarł.

Przesilenie w naczelnej komendzie armii francuskiej.

Paryż. Generał Hagron zawiadomił ministra wojny Picquarta i prezydenta ministrów Clemenceau, że nie może dłużej pozostać na czele wojsk, ponieważ ustawa o dwuletniej służbie wojskowej została przyjętą, a klasa popisowych z r. 1903/4 przedwcześnie wysłana została na urlop. Hagron sądzi, że gdyby przed 31 października przyszło do jakiegoś konfliktu, Francya byłaby narażoną na poważne niebezpieczeństwo. Z tych powodów domagał się generał postawienia go w stan rozporządzalności, co też nastąpiło.

Wybór generała Lacroix, który wstępuje w miejsce Hagrona na stanowisko wiceprezydenta najwyższej Rady wojennej, napotyka na dobre przyjęcie.

Z caratu.

„Nowoje Wremia" o powstaniu w Królestwie.

Laury słynnego polakożercy Katkowa, który podczas powstania w 1863 roku i później piorunował na „buntowników" i domagał się jak najcięższych kar, nie dają spać znanemu grafomanowi z „Nowoje Wremia", Mieńszykowowi, przezwanemu w rosyjskiej prasie „Juduszką" (zdrobniałe imię od Judasz, które nosi znany „bohater" jednej z powieści Sałtykowa). Mieńszykow twierdzi na podstawie kilku wyrwanych z pewnych broszur cytatów, iż powstanie w Polsce przygotowuje się z wielką energią.

„Oto, jakie plany wypowiadane są w biały dzień. Nawet dla umiarkowanych Polaków konstytucya nie wystarcza — chcą być „panami" Rosyi, „przeklętej Rosyi". Powiecie może — głupstwo, niemożliwe. Ale co nie zdarza się na świecie? Posiadała przecie kiedyś Polska, chociaż nie całą Rosyę, to jednak jej połowę. Dlaczego tak się stało — kwestya inna, ale fakt pozostaje faktem. Biała, Mała i Czerwona Ruś na ogromnej przestrzeni należały niegdyś do polskiej korony i tylko głupota Zygmunta, rywalizacya z własnym synem przeszkodziła zawładnąć też i Wielką Rosyą. Naturalnie, gdyby nie pogrom mongolski, nie widziałby Witold ani Litwy, ani zachodniej Rosyi. Ale Polacy doczekali się drugiego pogromu mongolskiego — naszej wojny mandżurskiej. Rosya leży w gruzach! — wołają oni (?). — Niech żyje Polska na gruzach przeklętej Rosyi!" (?).

Na razie „Juduszka" nie daje jeszcze rady, jak zapobiedz zdobyciu Rosyi przez Polaków. Prawdopodobnie jednak recepta znajdzie się. Może wysłanie na „kresy zachodnie" nowego Murawiewa — zawczasu.

Obrabowanie stacyi kolejowej.

Tyflis. Na stacyi kolejowej Malesze kolei transkaukaskiej obrabowano kasyera, który miał przy sobie 15.000 rubli. Sprawcy dali strzały rewolwerowe i rzucili trzy bomby, z tych jedną pod wagon, w którym znajdowała się kasa. Jeden strażnik kolejowy zginął, dwaj inni odnieśli zranienia. Również wielu podróżnych odniosło zranienia. Kasyer wyszedł cało. Banda złożona była z 20 ludzi.

Rozruchy antyjapońskie w Korei.

Soeul. (B. Reutera). Koreańscy żołnierze zbuntowali się i wymknęli z baraków. Zaatakowali oni jednę stacyę policyjną, dali kilka salw i wyparli policyantów. Do żołnierzy tych przyłączył się następnie tłum uzbrojony w pałki i kamienie i rozpoczął atakować pojedynczych Japończyków, następnie zaś japońską dzielnicę miasta, gdzie schronili się Japończycy. Oddział wojska japońskiego przyszedł policyi z pomocą i rozpoczął pościg za zbuntowanymi żołnierzami.

Następnie tłum liczący blisko 1000 głów napadł na mieszkanie prezydenta ministrów, gdy ten właśnie był u cesarza na audyencyi.

Soeul. W ulicach miasta patroluje wojsko. Według sprawozdania policyi 25 Japończyków zabito lub raniono. Rozruchy stłumiono. Sklepy japońskie są strzeżone. Sprawozdanie japońskie przypisuje winę Koreańczykom. Cesarz był z powodu rozruchów bardzo zaniepokojony i wysłał do margrabiego Ito przedstawienie, iż zaszły one bez jego wiedzy. Margrabia Ito zapewnił, że postara się o przywrócenie spokoju.

Tokio. Z Soeul donoszą, że koło bramy Taihau ustawiono cztery karabiny maszynowe, z których zrobiony będzie użytek, gdyby koreańscy żołnierze ponowili atak na japońską policyę.

Soeul. (B. Reutera). W piątek po południu otoczyli powstańcy mieszkanie prezydenta ministrów, zostali jednakże rozprószeni przez policyę japońską przy pomocy artyleryi. Prezydent ministrów schronił się do pałacu cesarskiego, podczas gdy inni ministrowie pospieszyli do ambasady japońskiej. Można było nieustannie słyszeć ogień karabinowy. Przypuszczają, że przyszło do starć między policyą japońską a korejskimi żołnierzami. Margrabiemu Ito doniesiono o rzekomym spisku, mianowicie, że gwardya cesarska otrzymała potajemnie rozkaz od cesarza, aby wtargnęła o północy do pałacu cesarskiego i zamordowała wszystkich członków gabinetu, który jest winnym abdykacyi.

Japończycy obsadzili pałac cesarski i oczekiwali uroczystego wstąpienia na tron następcy tronu. W sobotę rano tron był już ustawionym. Na prośbę Japończyków uzyskało audyencyę u cesarza 80 Japończyków oraz urzędnicy, wśród nich Ito, sztab generalny i kilku konsulów generalnych. O godzinie 4½ po południu, po wstąpieniu na tron następcy tronu, pożegnał się były cesarz z gabinetem. Wojska japońskie generała Hasegawy ciągle jeszcze zajmują pałac. Dla wzmocnienia załogi przybył w sobotę jeden pułk piechoty z Pingyany.

Soeul. (B. Reutera). Według ogłoszonego w sobotę urzędowego sprawozdania zginęło podczas niepokoi 10 Japończyków, a 30 odniosło rany. Sprawozdanie nie podaje liczby zabitych Koreańczyków. Tłum, zdemolowawszy mieszkanie prezydenta ministrów, pociągnął ku gmachom ministerstw, aby je splądrować. Straż japońska odparła tłum z przed ministerstwa wojny, przyczem wielu napastników zginęło lub odniosło rany.

KRONIKA.

Kraków, 22 lipca.

Niedziela wczorajsza nie była lepszą od tylu innych dni w czasie tegorocznego lata. Od rana do godz. 6 wieczór padał kilkakrotnie deszcz, równocześnie panował dotkliwy chłód. Dopiero nad wieczorem pogoda się ustaliła i ludzie mogli wyjść na powietrze. O godz. 9 wieczór znowu puścił się deszcz.

Robotnik porąbany przez żołnierzy. Dziś o godz. 3 w nocy zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Wąską (na Kazimierzu), gdzie zastano robotnika Piotra Finka, leżącego w kałuży krwi. W sprzeczce z dragonami i piechurami otrzymał liczne pchnięcia bagnetami i cięcia szablami w głowę i piersi, a także kilka żeber miał połamanych. Pogotowie przewiozło go w beznadziejnym stanie na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza, gdzie nieszczęśliwy walczy ze śmiercią.

Pożar. W nocy z soboty na niedzielę wybuchł ogień w Płaszowie we fabryce dachówek, będącej własnością gminy Podgórze. Od pieca w suszarni zapaliła się znacznej objętości belka. Na miejsce przybyła straż pożarna podgórska z naczelnikiem Ilgiem i straż pożarna płaszowska.

Konkurencya dla Karlsbadu. W miejscowości Kolberg w niemieckiem księstewku Sachsen-Meiningen natrafili robotnicy na źródło, mające ciepłotę 22 stopni, które co do zawartości soli nie ustępuje w niczem karlsbadzkiemu „Sprudlowi". Ludność miejscowa z radości udekorowała domy. Dalszemi wierceniami zajmie się północno-niemieckie towarzystwo.

Aresztowania w Petersburgu. Żeby wyobrazić sobie, do jakiej intenzywności doszły represye w Rosyi, dość przytoczyć fakt, iż w ciągu miesiąca czerwca, a więc w miesiącu względnie spokojnym, w którym do tego brak wobec wakacyi licznej młodzieży akademickiej, zazwyczaj dającej poważną część aresztowanych, odbyło się 2000 aresztowań; w tej liczbie aresztowano 180 kobiet.

Zamiast sądów polowych. Agencya rosyjska podaje depeszę o „zreformowaniu" sądów wojennych, których cała procedura, po przekazaniu im sprawy, ma być przyspieszona — szybkostrzelna, względnie szybkostryczkowa — odbywać się w tempie sądów polowych. Tych ostatnich carat nie wskrzesza, gdyż, jako środek tymczasowy muszą one uzyskiwać aprobatę Dumy po zwołaniu tejże, natomiast sądy wojenne nie wymagają tego, gdyż są przewidziane w „prawodawstwie" rosyjskiem; dla krwiożerczego caratu wygodniej było zatem pod ich firmę podsunąć „udoskonalenia" sądów polowych.

Oszustwo z banknotami. Jak donoszą „Birż. Wied.", w banku państwowym w Petersburgu wykryto nadużycia z wycofanemi z obiegu asygnatami. Urzędnicy Stan i Grave skupowali od właścicieli wycofanych z obiegu banknotów bezwartościowe asygnaty po 25 do 30 kopiejek za rubla i potem przez osoby podstawione zwracali się do ministra finansów o wymianę tych banknotów na nowe, uzasadniając swe podania biedą. Minister przez długi czas uwzględniał te podania; wreszcie jednakowy styl podań i tożsamość motywów zwróciły uwagę. Rozpoczęto ciche śledztwo, które doprowadziło do wykrycia istotnych sprawców. Ogólna suma pieniędzy, otrzymanych tą drogą z banku przez Stana i Grevego, wynosi 26.000 rubli.

Uwięzienie byłego posła. Uwięziono b. posła do pierwszej Dumy, włościanina Smyczenkę, zamieszkałego we wsi Kapitanówce w gubernii kijowskiej. Liczna jego rodzina — jak donosi „Kijewskaja Myśl" — jest w położeniu bez wyjścia: roboty w polu dużo, a głównego pracownika brak. Smyczenko znajduje się obecnie w więzieniu czehryńskiem.

Katastrofa kolejowa. W miejscowości Salem w stanie Michigan (Ameryka) zderzył się pociąg osobowy z ciężarowym. W pociągu osobowym znajdowało się około 800 wycieczkowców. Około 40 osób zginęło, a przeszło 100 odniosło rany.

„Narodowy" defraudant. W Pradze wykryto, że kasyer Remizek z Kasy chorych robotników rękawiczniczych zdefraudował około 10.000 K. Remizek należał do obozu narodowo-czeskich socyalistów, stojących pod komendą Klofacza. Rękawicznicy prowadzą właśnie strejk.

Cyganie mordercami. W miejscowości Danos na Węgrzech banda cyganów zamordowała karczmarza Szarvasa, jego żonę i 17-letnią córkę, oraz przejeżdżającego obok karczmy gospodarza, poczem karczmę podpalili. Zbójcy zrabowali większą kwotę, którą zamożny karczmarz miał w domu. Dotąd zbrodniarzy nie wyśledzono.

— Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.

Poniedziałek: „Lalka", operetka w 4-ch aktach E. Audrana.

Wtorek: „Don Pasqale", opera w 3 aktach Donizetti'ego.

Środa: „Wesoła wdówka", op. komiczna w 3-ch aktach Fr. Lehara.

Czwartek: „Manon", opera w 4 aktach Masseneta. Występ gościnny p. Diani'ego.

Piątek: „Wesoła wdówka", op. komiczna w 3-ch aktach Fr. Lehara.

Sobota: „Żydówka", opera w 5 aktach Halevy'ego (tylko ten jeden raz w sezonie). Występ p. Władysława Floryańskiego.

Niedziela: „Stara baśń", opera w 4 aktach Wład. Żeleńskiego.

Poniedziałek: „Wesoła wdówka", opera komiczna w 3 aktach Franciszka Lehara.

Wtorek: „Cyganerya", opera w 4 aktach Pucciniego. Ostatni gościnny występ p. Diani'ego.

Środa: „Boccacio", operetka w 3 aktach Franciszka Souppe'go.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Szewskiej 16, I. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność stolarze-posadzkarze!** W poniedziałek 22 b. m. o godz 5 po południu, w Związku stow. robotn. (ul. Wiślna 5, II p.), odbędzie się poufne zgromadzenie, z porządkiem dziennym: Wybór komisyi cennikowej. Posadzkarze, przybądźcie jak najliczniej. Zarząd.

* **Baczność stolarze krakowscy!** W każdy poniedziałek o godz. 6½ wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5) odbywają się posiedzenia mężów zaufania. Towarzysze, uczęszczajcie pilnie!

* **Baczność rzeźbiarze i sztukatorzy!** We środę 24 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5, II p.) ogólne poufne zebranie. Ze względu na ważność spraw prosimy o punktualne i liczne przybycie.

* **Posiedzenie komisyi zawodowej** odbędzie się we czwartek o godz. 7 wiecz. w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5, II p.).

* **Tarnów. — Zmiana lokalu.** Zarząd stowarzyszeń robotniczych mieści się od 1-go b. m. przy ul. Seminarskiej 9. Wszelkie pisma w sprawach partyjnych i zawodowych adresować należy na ręce sekretarza tow. Józefa Skrobisza, Tarnów, Seminarska 9.

* **Jasło.** Stowarzyszenia zawodowe (grupy metalowców, rob. drzewnych, kaflarzy i kolejarzy) przeniesione zostały z ul. 3-go maja na ul. Igielną do domu p. Kliza. Komitet uprasza towarzyszy o liczne uczęszczanie do nowego lokalu i korzystanie z biblioteki oraz z czytelni pism. Przewodniczącym miejscowego komitetu jest tow. Francke, a sekretarzem Józef Kozulski.

— Stowarzyszenie postępowej młodzieży polskiej „Spójnia" w Wiedniu (VIII. Langegasse 14—2) udziela wszelkich informacyj, dotyczących warunków studyów i pobytu w Wiedniu.

* **Towarzystwo Polaków pracujących w Monachium** znajduje się na Müllerstrasse pod nr 55 „Gasthaus zur Sendlingerthorquelle". Zebrania odbywają się co niedzielę o godzinie 8-ej wieczorem.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Titz.**
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.
(Telefon 710.)